

## R E C E N Z J E

**Andrzej Walicki**, *O Rosji inaczej*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2019, ss. 364

To książka przejmująca, porusza umysł i serce, wywołuje podczas lektury własne myśli czytelnika i ożywia podstawowe uczucia. Ukazuje dramat podwójny: autora i przedstawianych przez niego ludzi i spraw, podmiotu i przedmiotu. A są nimi zarówno pisarz, jak i Polska – zawarty w nich ładunek nadziei i zaprzepaszczonej szans, zwłaszcza tej ostatniej, związanej z rozpadem ZSRR i zamknięciem wszystkich faz dekomunizacji. A w Polsce z uzyskaniem pełnej suwerenności państwa, czyli również, wyrastającej z nieograniczonej z zewnątrz woli, odpowiedzialności.

Ostatni jak dotąd tom napisanych przez Andrzeja Walickiego dzieł traktuje wprost o polityce będącej ośrodkiem refleksji i określającej obecny etap drogi intelektualnej autora. Wyznaje on, że po roku 2006, po powrocie do Polski z długoletniej akademickiej pracy w USA, a wcześniej w Australii: „pochłaniała [mnie] raczej polska polityka, na którą bezskutecznie starałem się oddziaływać, a nie rosyjska lub nie rosyjska filozofia”. Przy tym politykę rozumie nie jako starania o władzę ani jako grę o jej utrzymanie i poszerzenie. Sama władza nigdy Walickiego nie pociągała, a jej atrybuty go nie fascynowały. Politykę uważa za społeczną twórczość, bezpośrednie kształtowanie ludzkiego świata, w którym szczególną wagę przywiązuje do zwiększania obszaru wolności, do kreowania warunków sprzyjających samorealizacji każdego człowieka, a zatem również do przekształcania destrukcyjnego konfliktu w koegzystencję różnorodności. W służącą rozwojowi przestrzeń otwartych możliwości – przeciwieństwo fizycznej walki, której strony definiują się w opozycji do wroga. Takie intelektualistyczne i społeczne zarazem rozumienie polityki ma długą tradycję, ale nie obejmuje ona pookrągłostołowej Polski. U nas politykę uprawia się w kontrastowo odmienny sposób. To pierwszy powód dramatu osobistego – Walickiego i zbiorowego – kraju.

Te obie perspektywy spotykają się w całej książce. Polska jest w niej obecna na pierwszym planie i uzasadnia powstanie całego tomu. Perspektywa indywidualna, wywodząca się ze spojrzenia uważnego intelektualisty i troskliwego obywatela, również zawarta jest w tekście, ale najczęściej podskórnie i nigdy nie na proscenium. Jeśli bohater pisze o niej wyraźnie, to w charakterze komentarza, dla podkreślenia swojego stanowiska i niejednokrotnie z poczuciem bezsilności. Nigdy nie w celu autoheroizacji i nie dla manifestowania jakichkolwiek roszczeń. Obie te postawy są Walickiemu całkowicie obce, choć przecież nie należą teraz w Rzeczypospolitej do rzadkości. Książka wyrasta – czytamy w niej – z „obywatelskiego obowiązku”, a także z posiadania przez jej autora wyjątkowych u nas i rzadkich w świecie kompetencji. Andrzej Walicki jest badaczem historii intelektualnej Polski i Rosji; przypomnijmy, że Isaiah Berlin uznał go za partnera w wymianie myśli oraz za następcę i kontynuatora.

Zrobił to z ulgą i satysfakcją, mocno wyrażając te uczucia, gdyż zobaczył w dziełach Walickiego nie tylko wspólny ze swoim przedmiot, ale również taką samą metodę badawczą oraz, co bodaj najważniejsze, identyczny stosunek do Rosji.

*O Rosji inaczej* reprezentuje właśnie ten stosunek, traktuje o relacjach polsko-rosyjskich w nowej, postradzieckiej rzeczywistości. Część historyczna, sięgająca stuleci wcześniejszych i okresu ZSRR, jest w gruncie rzeczy wprowadzeniem do współczesności, analizy osiągają pełnię pod koniec dzieła i wtedy uzasadniają pogłębione refleksje dotyczące czasów historycznych. Zresztą ukazanie związku teraźniejszości z przeszłością służy kilku celom i nigdy nie ma w nich ani prezentyzmu ani kwietystycznego akademizmu.

Andrzej Walicki zajmuje się historią idei. To nie tylko dziedzina filozofii i historii, to także, a właściwie przede wszystkim, fundament nowoczesnego życia zjednoczonego więzią zbiorowości ludzkiej. Jego wzór idealny i drogowskaz to społeczeństwo: otwarte, pluralistyczne, rozwijające się, o kulturze inkluzywnej, respektujące wielość poglądów i dążące do zwiększania przestrzeni wolności i łatwości komunikacji. To, co Walicki napisał o Berlinie, odnosi się też do niego i wyjaśnia związek między zaangażowaniem ideowym i postawą obywatelską a wybraną aktywnością naukowo-badawczą. Berlin i Walicki „wyznacza[ją] historii idei rolę samowiedzy społeczeństwa pluralistycznego, łącznika między ludźmi reprezentującymi wartości różne i niewspółmierne, ale mimo to pragnącymi rozumieć się i szanować wzajemnie. Zawód historyka idei [realizuje] misję mediatora, łagodzącego konflikty ideologiczne, broniącego wolności jednostki ponad nietolerancją monistycznych doktryn”. Taka funkcja historii idei jest jej społecznym powołaniem i kulturowym zadaniem. Nie straciła na wadze, ale zyskała na aktualności również w Polsce. Przede wszystkim w Polsce, bo ją widzimy najostrzej. I tu znajduje się kolejne źródło dramatu – nie tylko jednostkowego, ale i zbiorowego. W Rzeczypospolitej po 1990 r. myśli i rozwiązania polityczne przybrały bowiem postać „monistycznych doktryn”, które są integrystyczne i mają bazę – tak się przedstawiają – moralną. Wykluczają więc dialog, szukanie porozumienia, dokonywanie korekt i ustępstw. Tożsamość i własna niezłomność są podstawą stosunku do innych, gwarantują prawo do wyłączności ocen i posiadania prawdy. Ci, którzy nie są w tym kręgu mentalnym, często podlegają marginalizacji, ich myśli są zniekształcane i pomijane. Zmieniają się również oczekiwania wyrażane wobec historyka idei. Zamiast roli mediatora otwierającego kulturę, pokazującego różnorodność i ułatwiającego porozumienie ma on być teraz ostatecznym arbitrem ustalającym prawdę. Ta zaś powinna mieć charakter uniwersalny i absolutny, posiadać zobowiązującą wszystkich moc do podporządkowywania się jej i bezwarunkowego jej przestrzegania. Historyk idei powinien odkrywać i ustalać prawdę, w przeciwnym wypadku staje się – wyrokowano – chwiejnym relatywistą i zlecane mu przez czas zadania badawcze wykonuje co najwyżej połowicznie. Za taką, bardzo zmienioną rolę historyka idei jako rozstrzygającego sędziego i odkrywcy kryje się zupełnie inna niż ta, do której przywiązani są Berlin i Walicki, postać społecznego świata i politycznej

kultury. Obaj cenią sobie pluralizm wartości, idei i sposobów życia, w jego podtrzymywaniu i rozwijaniu widzą swoje zadania jako ludzi nauki. Walicki podbudowuje je teoretycznie perspektywizmem Karla Mannheima, który kontrastuje z absolutyzowaniem prawdy i przypisywaniem sobie prawa do niepodważalnego jej ogłaszania. Autor *O Rosji inaczej* nie ulegał absolutystycznym skłonnościom kiedyś, nie podporządkowuje się im także dzisiaj. W tej książce, która nie ma charakteru akademicko-badawczego, nie pisze o tym wprost, ale delikatnie wspomina przy kilku okazjach. Wyraża w niej zresztą swoje stanowisko i robi to mocno. W jego uzasadnieniu odwołuje się do obecnych w kulturze doświadczeń przeszłości i wskazuje na ich konsekwencje dla przyszłości. Zakorzenia je więc w historii i społeczeństwie. Rozważania o tym, obecne tylko w tle, mają zilustrować sytuację szerszą i nieredukowalną do jednego przypadku. Kultura, zarówno światowa, jak i europejska i polska, wymaga wymiany obrazów, myśli i dźwięków. Służy temu ciągły dialog, poważne i z szacunkiem wzajemne traktowanie się wszystkich jego uczestników, co wyrasta z prymarnego założenia, że racje są podzielone, że warto poznawać inne umysły i starać się je zrozumieć, bo zawsze można z tego skorzystać. Odrzucenie tych zasad buduje dramat, który toczy się nie tylko w naszej kulturze narodowej, ale dotyczy również stosunków z Rosją. Ten ostatni wyrasta, Walicki o tym mówi wielokrotnie, ze zwyczajnej egocentrycznej ignorancji i z etnocentrycznego poczucia wyższości Polaków.

Najważniejszym wątkiem książki są właśnie stosunki Polski i Rosji, a różne poruszone w niej sprawy służą poszerzeniu perspektywy i pogłębieniu obrazu – nie są zaciemniającymi pierwszy plan dygresjami. Dramatem jest polityka polsko-rosyjska prowadzona teraz, w ostatnim trzydziestoleciu, choć głoszona też wcześniej. Do jej sedna Walicki w tekście z lutego 2019 r. ustosunkowuje się jednoznacznie, lapidarnie ją określa i wyciąga ostre wnioski. Mówi: „Za szczególnie niebezpieczne i moralnie niedopuszczalne uważam coraz częściej pojawiające się sugestie, że antyrosyjskość jest czymś naturalnym i pożądanym”. Książka stanowi uzasadnienie tego zdania, wokół niego koncentruje się treść wszystkich rozdziałów. Wypełniają one rozbudowaną część historyczną, która w gruncie rzeczy jest wprowadzeniem do partii ostatniej, zatytułowanej *Stan obecny*. Całość poprzedza długa rozmowa z Januszem Dobieszewskim, badaczem filozofii rosyjskiej z następnego, młodszego od Walickiego pokolenia.

Część historyczna tej książki pełni pomocnicze, choć ważne trzy funkcje. Pierwszą z nich jest kształtowanie i dostarczenie aparatury pojęciowej – dzięki jej trafnemu doborowi można zobaczyć więcej i rozumieć lepiej. Sens stosowanych przez badacza pojęć formuje się w procesie historycznym, tworzony jest w kulturze, nie ma więc, jak w filozofii analitycznej, charakteru arbitralnego i oderwanego od kontekstu społecznego. Socjologia wiedzy, historia i antropologia dostarczają narzędzi do ich interpretacji i obróbki, a nie uniwersalny i beztreściowy, logiczny rachunek zdań. Trafne użycie pojęć nie tylko prowadzi do lepszego widzenia świata, ale również do porozumiewania się narodów i unikania zamykania się jedynie w kręgu własnych doświadczeń i czerpania tylko ze swojego zbioru tekstów kultury. Warto wiedzieć na

przykład, że „po polsku [...] «demokracja» jest przeciwieństwem «samowładztwa», a po rosyjsku przeciwieństwem rządów uprzywilejowanej elity, co powoduje, że dla Rosjan «demokracja szlachecka» jest taką samą wewnętrzną sprzecznością, czyli klasycznym oksymoronem, jak dla Polaków «demokratyczny caryzm»”. Inne jest więc kulturowe zakorzenienie demokracji tu i tam, nie takie same drogi prowadzą też do jej realizacji. Ponadto, co niebagatelne, pozory i realia demokracji w obu krajach z czym innym są związane i gdzie indziej ich się szuka.

Poza czerpanym z historii instrumentarium pojęciowym rozległe wprowadzenie z myśli zrodzonych w Rosji ma związek z rolą, jaką według Walickiego odgrywają w dziejach czynniki intelektualne. Autor nawet zastrzega się, że być może je przecenia, ale z tymi wątpliwościami chyba przesadza. Zyski są większe od niebezpieczeństw i symplifikacji. Idee nie tylko wyjaśniają, ale i motywują, są rzeczywiście szczególnie ważne, a jeśli umieszcza się je w kontekście socjologicznym, uwzględniając (co właśnie robi Walicki) społeczne i gospodarcze warunki nabierania przez nie sił oddziaływania, to właśnie one okazują się niezbędną podstawą rozumienia procesów i konfliktów tworzących historię. Andrzej Walicki, obok prowadzonych od kilkadziesiąt lat znakomitych badań z historii intelektualnej, jest mistrzem filozofii polityki i socjologii wiedzy. Można w związku z tym powtórzyć za Keynesem i Hayekiem (dwoma ekonomistami z przeciwstawnych krańców liberalizmu): najpierw są idee, a dopiero za nimi teorie i interesy. Nacisk kładziony na poznanie myśli, osadzenie ich w kontekście historycznym i w relacjach społecznych, docieranie do skrywających się często pod różnorodnym słownictwem fundamentów, a także do kierunków ich promieniowania, odkrywanie świadomego lub bezwiednego dialogowania z innymi, współczesnymi sobie lub obecnymi w przeszłości, pozwala głębiej poznać świat. Bo jest on tworem ludzkich myśli i stosunków – nieprzypadkowo wcześniej Walicki pisał o Brzozowskim, nie bez powodu wielokrotnie wspomina Abramowskiego, a także Hercena. Są mu oni, pośród innych, niejednokrotnie bliscy.

Najważniejsze jednak w dokonanym przez Walickiego w tej książce przypomnieniu przeszłości jest odsłanianie w niej wielości dróg i różnorożności powiązań Polski z Rosją. Badacz od kilkadziesiąt lat pokazuje w swoich nadzwyczaj niestarzejących się, a więc naprawdę poważnych dziełach, że „jest wielka różnorodność, pluralistyczne bogactwo rosyjskiej myśli”. Oni i my mamy z czego czerpać i do czego wracać. Warto ten dorobek dostrzegać i go znać, gdyż „cała myśl rosyjska, łącznie z nurtami «antyeuropejskimi», jest częścią kulturowego obszaru Europy”. Podobnie jak w Polsce. Wielość myślowego dorobku Rosji, zróżnicowanie światopoglądowe tego społeczeństwa pozwalają mu na zachowanie kulturowej ciągłości, po prostu na istnienie, a zarazem, z racji swojego bogactwa, owa mnogość niczego deterministycznie nie przesądza. Dzisiaj, podobnie jak wczoraj i zapewne jutro. W tym wszystkim, w tak rozbudowanej europejskiej i rosyjskiej przestrzeni nasza rola, czyli też rola naszej polityki, jest szczególna, gdyż „Rosja i Polska, mimo wszystkich różnic, należą do jednej przestrzeni kulturowej i połączone są współzależnością losu”. Walicki tę myśl uzasadnia i rozwija na prawie

każdej stronie nie tylko tej książki, ale we wszystkich swoich dziełach. On nie tyle to oświadcza, ile przedstawia dowody i interpretuje je z wyjątkową wnikliwością i wyczerpująco. Oczekuje i pragnie zbliżenia kultur Polski i Rosji, które – jak powtarza za Janem Pawłem II – nie powinno zmierzać do pochłonięcia jednej strony przez drugą lub do pouczenia tej drugiej, ale ma „polegać na uczeniu się od siebie, a nie na «nawracaniu»”, na europeizowaniu się, a nie na samoizolacji lub na dążeniu do oddzielenia od Europy drugiego uczestnika przecież „współzależnego losu”.

Żaden z tych warunków nie jest teraz w samostanowiącej o sobie Polsce spełniany. To największy dramat naszej współczesnej polityki i jej przyszłości, a także dramat wieloletniej, konsekwentnie przebywanej przez Walickiego drogi intelektualnej. Zamiast uważnej rozmowy i torowania Rosji zbliżenia z Zachodem realizujemy doktrynę odpychania, osaczania i dzielenia. Zamiast być pomostem łączącym i zbliżającym oba brzegi świadomie i bez wahań stajemy się krajem frontowym – w każdym, również dosłownym tego określenia sensie. U nas – konstatacja z bólem i przejmującą bezsilnością Walicki – „rusofobia pojawiła się już na nowym początku III RP [...] i przekształciła się w końcu w rodzaj obowiązującego credo polskiego patriotyzmu”. Wspiera ją przeświadczenie o historycznej nieuchronności konfliktu z Rosją, o sprzecznym z naszym interesem jej dążeniu do postępu, o jakoby groźnej dla nas europeizacji Rosji oraz o fundamentalnej, bo esencjonalnej trwałości despotyzmu rosyjskiego, samozniewoleniu jego społeczeństwa i nieobliczalnym barbarzyństwie. Krzewiony jest „nacjonalizm antyrosyjski, czyli kultywowanie mitu wroga”, który stał się podstawowym składnikiem definiującym politykę. Polityka ma wroga odnaleźć, określić, do niego się ustosunkować i odpowiednio nastawić percepcję społeczeństwa. Nie miejmy złudzeń i spójrzmy prawdzie w oczy: „poglądy tego typu – pisze Walicki – rozpowszechniane były od dawna w liberalno-demokratycznym mainstreamie obozu postsolidarnościowego, a nie tylko w jego prawicowo-narodowym nurcie”. Są równie mocno głoszone jak antykomunizm i podobnie jak on wynikają z zafałszowania rzeczywistości i skrepowanej schematami świadomości. A przecież komunizm jest czymś innym, niż wynikałoby to ze słownych opisów jego obecnych przeciwników, tak samo jak realna Rosja różni się bardzo od obrazu tkwiącego w głowach jej niwelatorów.

W przypadku komunizmu tę odmienną Walicki pokazał z wyjątkową w świecie wnikliwością w swoim opublikowanym w 1995 r. (w Polsce w 1996) dziele *Marksizm i skok do królestwa wolności. Z dziejów komunistycznej utopii*. W książce *O Rosji inaczej* zajmuje się meandrami i błędami dzisiejszej polskiej polityki antyrosyjskiej. Czasami powołuje się też na fakty, których jest głównym bohaterem, a informacje o nich podaje nie z krajowych medialno-politycznych przestrzeni skrajnych, ale z opiniotwórczej do niedawna gazety codziennej i z mającego najwięcej czytelników tygodnika. Nie bez powodu tym się zajmuje, bo początki obecnej polityki wiążą się z rozpoznaniem komunizmu. Jego schematem oficjalnie propagowanym, przenikającym język potoczny, dominującym w instytucjach edukacyjnych i w głowach establishmentu – jako twór prosty i użyteczny. Andrzej Walicki po raz kolejny przypomina, powołując się też na

Aleksandra Sołżenicyna: marksistowski komunizm, czyli ten realizowany w Rosji i ZSRR, jest kwiatem przyniesionym z ogrodu zachodniego. Choć dał owoce na glebie imperium rosyjskiego, to powstał gdzie indziej i był wtedy światowym symbolem nowoczesności. Jego realizacja poza centrum kapitalizmu miała być drogą na skróty, szczególnie atrakcyjną dla kraju mniej rozwiniętego, jakim była Rosja. Zawarty w nim projekt potraktowano wówczas z całą powagą i naukowym uzasadnieniem podobnie jak, nie przymierzając, z entuzjazmem przywitano pod koniec XX w. w Polsce, również ulegając namowom innych i z poczuciem wyższości nad „gnuśnym Zachodem”, neoliberalny turbokapitalizm i globalizację. Też chcieliśmy być pierwsi i nadrobić czas, a gdy amerykański sekretarz obrony Donald Rumsfeld mówił o powstającej właśnie Europie dwóch prędkości, to nas sytuował w czołówce i podawał za przykład innym, których zawstydział i nakłaniał do naśladownictwa. Polskę łączy z Rosją właśnie los kraju społecznie i gospodarczo peryferyjnego, a zarazem ambitnego, pragnącego nadrobić dystans (bądź zamykającego się w swoim tradycjonalizmie) – pisali o tym, przypomina Walicki, Czadajew i Hercen, a niedawno Gerschenkron. Wszyscy widzieli w tym zapóźnieniu nie tylko obciążenia, ale i odnajdowali w nim zalety. Wskazywali na „przywilej” niepopewniania błędów torującej drogę czołówki, możliwość minimalizacji kosztów i szybszego marszu. Dzisiaj ekonomiści mówią o „rencie zacofania”, podkreślając zarazem szansę uczenia się od zaawansowanych, skracania drogi i wyboru właściwych dla siebie, a sprawdzonych już przez innych rozwiązań.

Zmagania z postępowaniem podejmuje nie tylko Rosja, ale i Polska, a ich rezultat dla obu tych narodów zawsze okazuje się niepewny. Doświadczenia i dorobek intelektualny każdego z nich są niejednokrotnie bliskie drugiemu, mają wysoką cenę i warto z nich korzystać. Tym bardziej że właśnie idee są podstawą dalekosiężnej polityki i dzięki nim wbrew „rozpowszechnionemu pogładowi polscy i rosyjscy myśliciele z XIX i początku XX wieku mieli ze sobą wiele wspólnego, podejmowali podobne problemy, takie jak tożsamość narodowa, sens własnej historii, wybór optymalnych dróg społecznego postępu oraz miejsce własnego kraju wśród bardziej rozwiniętych i wyraźniej określonych kulturowo krajów świata”. Istniały silne więzi, bo społeczeństwa łączyła „współzależność losu”. Ona nie zniknęła. Walicki jest nie tylko znakomitym filozofem polityki, ale również przenikliwym socjologiem. Pełniąc obie te role równocześnie, mówi: „Nie tylko Rosja była wówczas dla Polski, lecz również Polska dla Rosji problemem wymagającym ustosunkowania się [...] można przedstawić historię intelektualną obu krajów jako wzajemną wymianę myśli”. Ta wspólna, pozytywnie określona przestrzeń w III Rzeczypospolitej skurczyła się, co jako fundament polityki stało się za sprawą polskiej strony. Walicki przedstawia ów regresywny proces z goryczą, odnajduje wyjaśnienia, ale nie znajduje żadnego determinizmu. Nie musiało tak być. Tym boleśnieszyszy dramat, że jest on opisany przez jego uczestnika.

Przełom w jego narastaniu przypadł na okres Michaiła Gorbaczowa i rozpadu kierowanego przez niego państwa. W ZSRR inaczej zaczęto odnosić się do przeszłości, doświadczeń komunizmu i stalinizmu. W relacji Polski z Rosją mógł to być mocny

bodziec do zbliżenia, ale nie został przez nas wykorzystany. Zaprzepaszczono szansę. Już Gorbaczowa określano w środowisku nowego „rządu dusz” jako kolejne wcielenie aparaczyka, a nastanie ostatecznego krańca ustroju wywodzącego się z idei komunistycznej jako zasługę Zachodu, który zwyciężył, co prawda w zimnej, ale jednak wojnie. Należy, zaczęto głosić, doprowadzić do finału ten sukces i pokonanego wroga maksymalnie pomniejszyć, rozczłonkować i zwasalizować. Taka interpretacja sytuacji prowadziła do wielu konsekwencji, a ich podstawy były iluzoryczne i podobnie jak samo odczytanie faktów – nietrafne. Komunizm – pokazuje Walicki – dotarł do Rosji w postaci utopii i właśnie w tej roli miał się zakorzenić. Dlatego też w niszczącym zderzeniu z realnym życiem upadł. Na terenie carskiego imperium „powstał on przecież nie żywiołowo, lecz jako rezultat świadomej woli swych twórców, a więc nie mógł istnieć, gdy woli tej zabrakło”. Walicki pisał o tym już wielokrotnie i obszernie, z użyciem wszelkich reguł naukowej argumentacji. Teraz to powtarza, a właściwie ze ściśniętym gardłem krzyczy – *O Rosji inaczej* jest bowiem wołaniem, ale jest to wołanie w sali, która tłumi dźwięki i uniemożliwia pojawienie się rezonansu.

Wróćmy do zawartego w cytacie kluczowego ustalenia i posłużmy się typologią Georges’a Sorela wyróżniającego, w opozycji do siebie, utopię i mit. Właśnie dlatego, że komunizm był intelektualną utopią, gdy dał się poznać w działaniu, stracił swoją siłę i upadł. Nikt go nie bronił i żaden przybysz z zewnątrz go nie pokonał. Wymyślone i wymarzone utopie są niszczone przez realia życia. Z hitlerowskimi Niemcami było zupełnie inaczej. Tam podstawą był mit, który głęboko opanował germańskie dusze. Został pokonany siłami zewnętrznymi, z czasem stał się powodem wstydu i hańby, ale broniono go do końca. Masowo tracono w imię jego trwania życie, dzieci zabijały ojców, gdy chcieli się poddać, a pod niszczącymi bombami uczestniczono, niczym w ostatniej mszy, we wzniosłym filharmonijnym spektaklu. Natomiast Rosjanie i inne narody bez oporu zdjęli z siebie przygniatający ciężar, wszyscy odczuli ulgę i zapanowała nadzieja. Wkrótce, za Jelcyna, zaczęło się okazywać, że trzeba ją mocno opłacać, a niedługo później, że jest płonna. W polityce współczesnej Polski obowiązuje jednak teza o wygranej wojnie, w której my byliśmy na pierwszej linii i z okrzykiem „za mną” poderwaliśmy pozostałych do natarcia. „Dostarczało to – mówi Walicki – argumentów naszym ekspozycjonistom, że to oni właśnie «obalili komunizm», co dało im wyłączny mandat na kierowanie polityką wolnego kraju”. Sprzyjało to także autoheroizacji, podkreślanii znaczenia woli w polityce oraz tworzyło poczucie kombatanckich zasług i moralnej wyższości. A zatem hierarchicznej niższości pozostałych.

A można było widzieć wszystko inaczej, odmiennie rozpoznawać świat. Zbrodnie stalinowskie jako efekt importowanego komunistycznego eksperymentu mogłyby „łączyć Polaków z Rosjanami we wspólnym potępieniu systemu, który tych zbrodni dokonał. Takie postawienie sprawy stworzyłoby niezastąpioną moralną podstawę dla stosunków niepodległej Polski z nową Rosją”. Walicki dodaje: „Nie pojmuję, jak można było zaprzepaścić tę szansę”. Stracenie jej jest kolejnym aktem dramatu. Tym

mocniejszym, że wtedy, za późnego Gorbaczowa, Jelcyna i pierwszych lat władzy Putina, to Polska miała więcej atutów i po jej stronie była przewaga. Żadnej karty jednak nie wykorzystywała, wybrała krótkowzroczność rewanżyzmu, odrzuciła tak cenną w stosunkach między narodami wielkoduszność – warunek pojednania i wypełnionego twórczymi stosunkami pokoju.

Jeśli bezstronnie, z maksymalnym obiektywizmem i znajomością faktów traktuje się historię i kulturę intelektualną Rosji, to nietrudno umieścić ją w Europie, łącznie z Władimirem Putinem. Andrzej Walicki wskazuje na cele prowadzonej przez niego polityki, na jej przełomy i trwałe podstawy, pisze o źródłach i zadaniach tzw. putinizmu. Pamiętajmy, że powstał on po niespełnionych nadziejach Gorbaczowa na uczestnictwo w „europejskim wspólnym domu” i po „jelcynowskiej smucie”, wywołanej próbą szokowej aplikacji na rosyjskim gruncie „nowoczesnego” zachodniego neoliberalizmu. Putinizm wyrasta z tego doświadczenia i jest na niego reakcją. Wskazuje na nadrzędność stabilizacji, na ocalenie z nędzy wszystkich grup, stara się podkreślać dążenia okcydentalne, na początku akcentuje znaczenie poprawy relacji z Polską, wybiera system oparty na łagodnym autorytaryzmie, zapewnia wolność cywilną bez ideologicznej presji, otwiera przestrzeń dla samorealizacji gospodarczej i kulturalnej. W swych dążeniach Putin nawiązuje do przedrewolucyjnych reform Stołypina i liberalnych, zbliżających Rosję do Zachodu, myślicieli. Nikogo z państwowego narodu nie wyklucza, w polityce międzynarodowej, podobnie jak jego dwaj poprzednicy, szuka partnerstwa, wzajemnego szacunku i rachunku interesów, a nie wrogości. Walicki pisze: „można życzyć sobie «konserwatywnej odnowy» w Rosji”, czyli odrzucenia wszelkiego maksymalizmu, nieulegania pokusie kolejnego zaczynania od nowa, niekonstruowania społeczeństwa i niezagłębiania się w ocalający jakoby tradycjonalizm. Współczesna „konserwatywna odnowa” w Rosji jest realizacją klasycznej idei konserwatywnej, „to troska o ciągłość, ewolucyjność ruchu naprzód, a więc przeciwieństwo zmian radykalnych, rozrywających ludzkie życie i więź pokoleń, gwałcących elementarne zasady wolności. Dotyczy to w równej mierze rewolucji w imię postępu, jak i tzw. rewolucji konserwatywnej, zalecanej przez ekstremistów prawicy”. Mieści się w tym również – dodajmy – szukanie teraz związków z Cerkwią, traktowanie religii jako czynnika konsolidującego wieloetniczny naród i element równoważący wolnorynkową rywalizację rozrywającą więź społeczną.

Dramat polskiej polityki wynika z innego, bardzo zniekształcającego realny obraz rozpoznania rzeczywistości. Obejmuje on nie tylko Rosję, ale z powodu jej ciężaru wyraźniej ukazuje całość nastawienia Polski do świata. A także do samej siebie. Walicki wielokrotnie określał sens swojego życia intelektualnego, łączył go z życiem obywatelskim i narodowym. Teraz, w 2019 r., mówi wprost o podstawach swojego stosunku do polityki, deklaruje, że chciałby przyczynić się, „choćby w najskromniejszej mierze, do poprawy relacji polsko-rosyjskich, bo to, co jest dziś, nie przynosi nam chwały i nie zapowiada niczego dobrego na przyszłość. Dla nas [tzn. Polski]

zwłaszcza”. Dramat jednostki trwa krócej niż dramat narodu i prowadzonej w jego imieniu polityki. A przyszłość powstaje już dzisiaj.

Andrzej Walicki uzasadnia treść tej książki nie tylko powinnościami obywatelskimi, identyfikacją narodową i wagą polityki. Sytuuje ją w długim ciągu swojej twórczości, rozwijanych przez 70 lat zainteresowań i prowadzonych badań. Obszerniej relacjonował ich rozwój w książce *Ludzie i idee. Próba autobiografii* (2010), a teraz tylko sygnalizuje powód publikacji tego tomu oraz uprawnienia do wyrażania określanych w nim myśli: „Sformułowałem – mówi na końcu – mój program badawczy, który stał się moim zadaniem życiowym [...] w trzech słowach: Rosja, Polska, marksizm”. Nazwa tego programu jest zarazem głównym tytułem wydanej w 1983 r. książki. Nie ma w niej jednak jeszcze jednego potrzebnego słowa: liberalizm. Liberalne wartości narastają w ideowym systemie Walickiego stopniowo, bronią go przed ofertami takiej czy innej przynależności, uodporniają na nacisk instytucji i osłabiają presję towarzystwa, eksponują wolność i rolę dostępnych dla wszystkich szans rozwoju. W tej książce wartości liberalne są mocną podstawą toczącego się biegu myśli, właśnie taką, która otwiera, a nie ogranicza, pozwala lepiej się porozumiewać, ułatwia szukanie sensu, a także odkrywa możliwości. *O Rosji inaczej* jest właśnie rejestrem polskich szans, szarym i przygnębiającym obrazem, bo są one po raz kolejny, teraz właśnie, zaprzepaszczone. Walicki pokazuje je w ostrym do bólu świetle. Dzięki takiej wyrazistej dosadności i rozbudowaniu jest teraz do czego myślowo nawiązywać, a później, mając w dziele autora oparcie, inaczej kształtować stosunki polsko-rosyjskie i w ogóle naszą politykę. Jest ona bowiem kreowana zawsze tu i teraz, ale refleksja o niej zarówno sięga przeszłości, jak i wybiega w przyszłość. Ma rozbierać i rozwiązywać bieżące dramaty. *O Rosji inaczej* zapewne przejdzie pomyślnie, podobnie jak inne teksty Walickiego, próbę czasu i odegra rolę zarówno programu, jak i przestrogi. A rozmaite występujące w niej osoby i wypowiedzi ludzi nowego establishmentu będą – budzącymi zdziwienie, a może tylko znudzenie – ilustracjami w dokonanej przez Andrzeja Walickiego w tej poważnej książce intelektualizacji polityki.

*Paweł Kozłowski*